Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.
Zespół (fond) 4.
Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1169. Fiat virtus [hasło konkursowe] Zorza. Dramat w 5 aktach osnuty na podaniach bajecznych [przesłany na konkurs dramatyczny Wydziału Krajowego we Lwowie].

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська біб-ка ... УРСР
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
№ Бав. 1169

Львівська бібліотека
АН УРСР
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
Бав. 1169

4. inw. 58783/94

|Akt I|

Zorza

Dramat w pięciu aktach

Osnuty na podaniach bajecznych

Godło:

Fiat virtus

BIBLIOTEKA FUNDACYI KR. BAWOROWSKIEGO
V 843
1.169.

Osoby:

Krok, książe chrobatów		Zygfryd	rycerze niemieccy
Lech	jego synowie	Dytrych	
Krakus		Włodar	kmiecie
Wanda, jego córka		Zbygoń	
Spytek	wojewodowie	Włast, kapłan i wieszcz.	
Ścibor		Kościecha, wróżka.	
Sławoj		Uwiast, gęślarz.	
Otto Rytygier, graf niemiecki		Piastunka.	
Herman, jego stryj		Goniec.	

Rycerze, kmiecie, pachołkowie, niewiasty i starce.

Rzecz dzieje się w wieku IX w grodzie wawelskim.

Akt I

Otoczone lasem uroczysko. Na przedzie – posąg bożka i tarcze, w dali na leśnem wzgórzu – gród z ostrokołem i wieżą.

Scena 1.

Włodar i Zbygoń

Zbygoń

Nadejdą zaraz.

Włodar

Niemcy?

Zbygoń

Sam Rytygier.

Włodar

Na uroczysko?

<u>Zbygoń</u>

Wejdą, jeśli trzeba,
Chrobackich bogów lękać się nie będą.....
A ty z kmieciami?

<u>Włodar</u>

Osiem setek ludzi
Zgromadził Sławój bronić nas od niemca.

<u>Zbygoń</u>

Silniejsze wrogi – jest ich setek dziesięć,
A chłopy roste i żelazem zbrojne.

<u>Włodar</u>

Rozbijem Tatwo.

<u>Zbygoń</u>

Oni pragną zgody.

<u>Włodar</u>

Czy bies opętał?

<u>Zbygoń</u>

Niemców posłanniki
Do grodu poszły swatać Rytygiera
Za naszą Wandę.

<u>Włodar</u>

W głowie im się kręci?
Za niemca – Wandę? Chytre plemię gadzie!
Trzy lata zbiegło, jak starszego knezia
W niewolę wzięli i trzymają dotąd
Na swoim burgu – trzebaż jeszcze teraz

Kneziówny Wandy?

Zbygoń

Lecha już oddają.

Włodar

Czy jest on z nimi?

Zbygoń

Szczęścia z niego mało....

Włodar

Widziałeś?

Zbygoń

Widział.

Włodar

Wzrostem będzie słuszny?

Zbygoń

Lecz mały sercem, jak ten dąb, co w próchnie.

Włodar

Czy złość ma w sobie?

Zbygoń

Niemcy go zepsuli,

Że dziś, jak niemiec, chodzi, patrzy, gada.....

Włodar

Skaranie bogów!

Zbygoń

Będzie z nami licho.....

Lecz patrz – już idą – skryjmy się w gęstwiny.

Włodar

Doczekasz, zbóju, prędko naszych swatów!

(Wychodzą na lewo)

Scena 2

(Wchodzą z prawej strony) Otto, Herman i orszak rycerzy, (później) postannicy.

Otto

Postawić czatę! Za odsieczą patrzeć!
Bo w cudzym kraju wszędzie pełno zdrady.
(Dwaj rycerze stają w głębi)
Doszedłem wreszcie do samego gniazda
Opornej rzeszy. Tu przodkowie moi
Sto lat naprożno wyszczerbiali miecze.
(Patrząc na posąg)
Poczwarny bałwan! Jegoż to opieka
Obraca w niwecz naszych wypraw skutki?
A gród wygląda groźno i warownie.

Herman

Zaprawdę, wieża do zdobycia trudna.

Otto

Niech skoczy który spojrzeć, czy nie widać
Powracających z grodu posłanników?

(Rycerz odchodzi w głąb)

Ta ciężka sprawa dziwnie mi się wlecze,
Upokorzenie czuję ponad siły.
Bo myż, potomki dumnych Rytygierów,
Po tylu walkach.... teraz, jak włóczęgi,
Czekamy łaski z ust nędznego kneżia?

Herman

Cierpliwość nasza zbierze wielkie plony.

Otto

Nie wierzę w skutek..... chociaż, jak mię widzisz,
Wypełniam, stryju, wiernie twoje rady,
Lecz co z nich wyjdzie?

Herman

Rychło się przekonasz.

Otto

Że odda córkę?

Herman

Wszak odzyska syna.

Otto

Korzyści mało widzę w tej zamianie,

Bo cóż mi z Wandy, kiedy Lech, brat starszy,
Zagarnie wszystkie po rodzicu kraje,
A Wanda – córka.....

Herman

Dość tych niedowierzań!
Za Lecha rzeczę – wiarą, obyczajem
I serdecznością całkiem do nas przylgnął,
Nie darmom wszakże chował go trzy lata,
Z pogańską rzeszą zgody nie utrzyma
I sam się zgubi.

Otto

Pozostanie Krakus.

Herman

Niezdarę tego sprzątniem bez trudności
I masz, coś żądał.

Otto

Wypowiedzieć Tatro,
Lecz spełnić trudno.

Herman

Sprytem i podstępem
Osiągniesz wszystko.

Otto

Nie pomoże podstęp,
Jeżeli Wanda wzbroni mi swej ręki.

Herman

W podobnym razie złość ukarzem złością
I hardą dziewkę pochwycimy siłą.

Otto

Zamiarów twoich trzymać się już muszę,
Lecz pomnij, stryju, abyśmy naprózno
Imienia przodków nie kalali brudem
Podstępnych knowań, pomnij, że bez ciebie
Ja sam – stokrotnie wolałbym nieść życie
W najsroższe walki, niż się tutaj nędznie
Pod grodem kneźia, wyczekując łaski.

Herman

Nie wzdychaj próżno do tych walk, przypomnij
Minione dzieje: nieraz wróg przed nami
Uchodził w lasy, zostawiając zgliszcza
Na miejscu osad, zimne popieliska
Na miejscu grodów.... ale cóż? Odejdziem
I wnet-że chwili z różnych nor, kryjówek
Robactwa tego ponałażą krocie
I państwo Słowian znowu jest, jak było.

Otto

Przyznaję – czas już na sposoby nowe!
Dołożę starań, aby je wypełnić,
Przecierpię wiele..... Jeśli jednak w końcu
Zabiegi nasze padną wszystkie w niwecz,

Tem wścieklej znowu chwycę się oręża
I gromić będę nie tak, jak przodkowie:
Rozproszę wroga i po lasach, gęstwach
Zabijać będę starce, żony, dzieci,
Dopóki wszystkich nie zetrę śladów
Obmierzłej tłuszczy. Dość już tego po nas!

Herman

Tymczasem jednak będzieszże cierpliwym?

Otto

Przyrzekam święcie.

Herman

Słowo dasz uczciwe?

Otto

Rycerskie słowo grafa Rytygiera.

Rycerz (z głębi)

Dostojny Panie! Idą posłannicy.

(Wchodzą posłannicy)

Otto

Witajcie, bracia! Z waszych lic zgaduję
Niedobre wieści — opowiedzcie śmiało.

Jeden z posłan.

Przewlekłe było nasze poczekanie
Dla krótkiej mowy. Stary knez chrobatów
Oświadczył z gniewem, że nie wierzy w przyjaźń,

Że my popsuli syna mu, chowając
W rozlicznych błędach – w końcu jednak przystał,
Że sam się spotka i rozmówi z grafem.

Otto

Lecz gdzie i kiedy?

Tenże

Na tem uroczysku
W najbliższym czasie po odbyciu wiecu.

Otto

Zaprawdę, Laski chrobackiego władcy
Nie znają miary.

Herman

Skutek całkiem dobry.

Rycerz (Z głębi)

Dostojny Panie! Stary kniaź nadchodzi
Z wojewodami.

Herman

Spieszmy, czasu mało!
Dopóki oni swe odbędą wiece,
Musimy szybko przyprowadzić Lecha.

(Wszyscy wychodzą na prawo)

Scena 3

(Wchodzą z głębi) Krok, Krakus, Wanda, wojewodowie: Spytek, Ścibór, Sławój i inni, Tłum kmieciów.

Krok

O, wielki Jesse, wejrzyj ku nam z niebios
I spraw, by godnie przeszło nasze wiece!
(Siadają wszyscy prócz kmieciów)
Nadzieję miałem, że na stare lata,
Gdy skroń już siwa, kiedy pamięć słabnie
I sił ostatki ledwo są przy życiu,
Że wola bogów spokój nam zapewni;
Lecz wróg zacięty znowu tu przybywa
I, wdzięcząc lica, chce nas pojmać w sidła
Pozornej zgody: żąda ręki Wandy,
A w zamian przyrzekł wyswobodzić Lecha.
Rozsądźcie teraz, jak należy działać?
Niech pierwszy mówi Spytek, wojewoda.

Spytek

Zaprawdę, rozum plącze mi się w głowie
Od tak niezwykłej w Rytygierze zmiany,
Że on, zawzięty wróg nasz, niespodzianie

Zażądał zgody. Są wszelako różne
Wyroki bogów, ludziom niewiadome
I kto zaręczy, może graf nieczciwej
Przyjaźni szuka? Wówczasbym nie radził
Odrzucać zgodę, kiedy przez nią właśnie
Najtrwalszy spokój można zabezpieczyć.

Kilka głosów kmiecych

Nie damy wiary, to knowania zdradne!

Ścibór

Na słowa Spytka ja przystaję chętnie.
Wszak jeśli grafa odrzucimy prośbę,
Zadzierży pewnie Lecha. A po zgonie
Starego kneźia kto zasiędzie w grodzie?
Syn młodszy, Krakus? Na to szczera zgoda.
Lecz jeśli później Lech z obczyzny wróci,
Czy brat ustąpi? Oj, wybuchną swary,
Niezgoda bratnia, może nawet wojna!

Wojewodowie

Pragniemy zgody, Ścibór dobrze radzi!

Krak

Odrzekaj na to, synu mój, Krakusie!

Krakus

Boleśnie słyszeć z ust poważnych ludzi
Tak ciężkie sądy. Widać, źle mnie znają,
Bo ja do waśni z moim starszym bratem
Nie dojdę nigdy — wzbroni własne serce.

Ja nie chcę władzy, niech wojewodowie
Sprawują rządy, wolę zostać kmieciem,
W siermiędze chodzić, pługiem orać ziemię,
A z wrogiem walczyć będę, pókim żywy.

Wszyscy kmiecie

Za serce jego poręczymy wszyscy.

Krak

W młodości zapał mówi, nie rozwaga,
Lecz starość smutna więcej w myślach waży,
A bezpieczeństwo – niebios dar niemały –
Namysłu warte.... i bogowie lubią,
Gdy naród żyje w zgodzie i spokoju.
Wyrzeknij słowo, córo moja, Wando!
Choć białogłowom radzić nie w zwyczaju,
Lecz własną dolę niech obiera sama.

Wanda

Za młoda jestem, aby w zgromadzeniu
Wygłaszać sądy. Zgodnie przyjmę wszystko,
Co rzekną starsi – każą wyjść za grafa,
Usłucham woli – powiem tylko jedno,
Że wytrwać długo w tem małżeństwie z wrogiem
Nie znajdę mocy. Pewnie umrę wcześnie,
Lub męża zgubię – dziś odgadnąć trudno,
Lecz wiem, że siła nami rządzi wyższa –
Przeznaczeń bożych – uledz jej powinnam –
Mój los jest losem wiernej białogłowy,
Co żyje sercem, a dla wroga w sercu

Nie będzie nigdy nic prócz nienawiści.

Stawój

Jeżeli Laska moich słów wysłuchać,
To powiem prawdę: nie wart wróg, by tyle
Rozprawiać o nim w zgromadzeniu starszych.

Wojewodowie

Dlaczego? Jakto?

Stawój

Nie wart wróg tej cześci,
Przybłęda lichy, graf na cudzej ziemi,
Swą garścią knechtów jeszcze tyle groźny,
By zburzać wiece, trwożyć córę kneżia
W obliczu boga na tem świętem miejscu?

Wojewodowie

A cóżbyś radził?

Stawój

Rozbić tego łotra
I precz odpędzić, lub – na szubienicę!

Kmiecie

Stawoja prawda, wypędzimy wroga!

Spytek

A czem rozbijesz?

Stawój

Jakto czem? Włóczniami!

Ścibór

A jeśli wróci we sto setek chłopa?

Sławoj

Postawię rychło dwieście setek naszych.

Kmiecie

Na wroga wszyscy, siła będzie wielka!

Wojewodowie

Za dużo liczysz, nigdy ich nie zbierzesz.

Sławoj

Serdeczni bracia! Wszakże nasza ziemia
Nie sto, nie dwieście osad w sobie trzyma,
Ziemica nasza, jako świat, szeroka,
Nie przejdziesz stopą, nie objeździsz koniem,
A wszędy kmiecie po naszemu gwarzą:
I tam, gdzie miasto Gniezno ponad Gopłem,
I tam, gdzie Praga nad Wełtawą rzeką
I gdzie ślązanie i gdzie pomorzanie
I gdzie bodryczę — aż po sine morze....
Więc kogoż bać się? Graf ten dla nas - niczem,
Rycerstwo jego możem stłuc pięściami,
Lecz tylko wiarę trzeba w sobie krzepić.....

Szyłek

A spróbuj zebrać, znajdziesz setkę kmieci.

Wojewodowie

Za młodyś jeszcze, łatwo się zawiedziesz.

Kmiecie (Podstępują bliżej)

Sławoja prawda, trzymać ze Sławojem!

Wojewodowie

Zaprzestać wrzasków, słuchać starszych trzeba!

Kmiecie (Do wojewodów)
Jesteście tchórze, baby do kądzieli,
Nakładać czepce, zniewieściałe dusze!

(Wrzawa. Okrzyki: „precz z tchórzami! Niech żyje Stawój! Razem na wroga! Ciszej, ktoś krzyczy, milczeć!" Stawój grzmi, z lewej strony wpada tłum kmieci z oszczepami. Wszyscy milkną.)

Stawój
Popatrzcie na tych niepozornych kmieci!
Ich postać szorstka, prosta i uboga,
Lecz wielkie skarby w duszy ich się mieszczą,
To chrobrość serca i ojczyzny miłość.
Gdy przyjdzie wojna, tylu ich zgromadzę,
Jak dużo liści na tych starych dębach,
A każden gotów życie swe postradać
Za matkę-ziemię, tak ją wielbią szczerze.
(Do orężnych kmieci)
Słuchajcie bracia! Z wojskiem graf tu przybył
I prosi – za mąż oddać mu kneziównę.
Starszyzna radzi: przyjąć czy odmówić?
Powiedzcie zgodnie, jaka wasza wola?

Kmiecie (Orężni)
Pragniemy walczyć, nam nie straszne wrogi!

Stawój
Czy nie żal zgubić własną krew lub życie?

Kmiecie
Gotowi na śmierć za kneziównę Wandę!

Stawój

Odejdźcie wszyscy i po gęstwach znowu
Pozasiadajcie, wyczekując wroga!

(Orężni wychodzą na lewo)

Stawój

Podobnych kmieci, albo nawet lepszych
Z Wiślicy, Tynica i z pod Łysej Góry
Za tydzień zbiorę setek ze czterdzieści.

Kmiecie (Radni)

Pójdziemy razem, walczyć będziem wszyscy!

Krok

Uciszcie głosy! Teraz wam obwieszczę
Postanowienie mej kneziowskiej woli.
Odważnych kmieciów u nas podostatkiem,
W chrobackim ludzie żyje chrobre serce,
Wiedziałem dawno — ale by ich zebrać,
Potrzeba siły potężnego męża.
Za stary jestem, a mój syn zamłody.....
Dlategom dzisiaj zebrał tu starszyznę,
By poznać serca.... i z pociechą widzę,
Że są mężowie, którzy lud zgromadzą
I kraj osłonią.....
Ale nie czas jeszcze
Do broni rwać się — wróg spokojnie patrzy
I nawet przymusem wyswobodzić syna.

Wojewodowie

Tem łatwiej rozbić, kiedy wróg bezsilny.

Krok

Nie było nigdy w przodków mych zwyczaju
Napaści wszczynać na spokojnych ludzi
I na bezsilnych. Może łaska nieba
Dlatego zawsze zlewa nam swe dary.
Kroźowi zamąż córy mej nie oddam,
Lecz nie chcę zrażać jego zgodnej chęci –
Wszak u nas dziewek nie wydają z musu,
To niechże wprzódy zyska jej przychylność –
Z dziewosłębami nadto się pokwapił.

Stawoj

A gdzież się spotka i rozmówi z Wandą?

Krok

Ostrożność wasza niech ją ubezpieczy.

Spytek

Wszak mógłby nagle porwać ją i uwieźć.

Stawoj

Za bezpieczeństwo ja odpowiem głową.

Krok

Opiece waszej dziecko me poruczam
I w przyszłość patrzę okiem dobrej myśli,
Bo któż zaręczy, może pozór zgody
Rozbroi prędzej złośliwego wroga,
Niż krew, przelana z żył wiernego ludu?

Scena 4

Ciż (wchodzą z prawej strony) rycerze niemieccy. (wkrótce potem) Otto, Herman i Lech z orszakiem.

Jeden z rycerzy
Jesteśmy sługy grafa Rytygiera.
My przyszli spytać, raczyszli go przyjąć,
Potężny kneziu?

Krak
Odpowiedzieć spieszcie,
Że kneź chrobacki uraz nie pamięta
I chce w przyjaźni porozmawiać z grafem.

(Rycerze wychodzą)

Bywałem niegdyś dobrym wojownikiem,
A dziś w starości trzeba choć rozumem
Nadrabiać nieco. Zmądrzał świat - odrzuca
I starą prawdę i odwieczne bogi.

(Wchodzą Otto i Herman z orszakiem)

Otto
Mój niski pokłon tobie, stary kneziu -
Choć niemiec z rodu, pragnę z tobą mówić
W przyjaźni dobrej, aby złość wzajemna

W sąsiedzką zgodę i w serdeczność przeszła.

(Na wskazanie Kroka siada z Hermanem naprzeciwko)

Krok

Od wieków było w przodków mych zwyczaju
Szanować przyjaźń. Dar to niebios ważny —
Ochotnie przyjmę. (Wchodzi Lech z orszakiem.)

Otto

W dowód szczerych życzeń
Z niewoli zwracam syna ci, choć trudna
Rozłąka dla mnie z dobrym towarzyszem.

Krok (ściskając Lecha)

Niebiosom dzięki, witam cię, mój synu!
Powrotu twego los mi już nie wróżył.

(Lech siada obok Ottona)

Herman

Wysłuchać zechcej, miłościwy kniaziu,
Serdecznej mowy, którą śmiem wygłosić.
Na świecie wiele dziwów się zdarzało
I zdarzać będzie. Nieraz tak już było,
Że dwie krainy, dwa królewskie rody
Walczyły z sobą w ciągu długich wieków,
Roznosząc postrach, spustoszenia, rzezie;
A wszakże później jakiś los szczęśliwy
Lub zamiar wspólny zwykle wrogów godził
I dawne waśnie często w miłość zmieniał.

Tak samo dzisiaj widzisz nas – wspomnienia
Okrutnych wojen budzą chęć naprawy,
Pragniemy zgody, wynagrodzić chcemy
Wszelakie przez nas wyrządzone krzywdy,
Spełnimy wszystko, czegobyś zażądał,
By słuszny gniew twój zmienić w przyjaźń bratnią,
By udowodnić zgorszonemu światu,
Że serce dobre żyje w Rytygierach.
Nie wierzysz? Spytaj, ile syn twój doznał
Przyjaźni naszej i szczodrobliwości.

Lech

W istocie, szczere dzięki me za przyjaźń
I dobroć grafa ponad zwykłą miarę.
Niewola moja była szczodrą łaską,
Bom widział przez nią tyle obcych krajów,
I plemion różnych i urządzeń dziwnych,
Że w domu siedząc, pewniebym rozumu
Nie nabrał więcej. Gdzież ja nie bywałem?
I w ziemi szwabów i w bawarów ziemi
I tam, gdzie rzeka Ren swe toczy fale,
A wszędzie burgi, murowane grody,
Rycerstwo, wielkość.... u samego króla
Na zamku byłem – wszystko to przez grafa.

Krok

Zaprawdę, jestem całą duszą wdzięczen:
Rozumu wiele gdy pomieścił w głowie,
To może mędrszym będzie od rodzica.

Otto

W wojennej również był ćwiczony sztuce:
Ja sam nie mało m strawił na nią czasu,
By syn podporą dobrą był dla ciebie,
Sędziwy kneziu!

Herman

Racz wysłuchać teraz
Ostatka słów mych. Widzisz naszą przyjaźń?
Więc zechciej dla nas równie być przyjaznym,
A wspólną siłą krzepiąc się wzajemnie,
Bez trudu wszystkie pokonamy wrogi.
W przyjaźni wiernej możem trwać do zgonu....
Toż spojrzyj w przyszłość: co się wtedy oprze
Potędze naszej? – Ruś i mazowszanie
Poczują wkrótce moc twą na swych karkach.
Potrafisz Tatko podbić tyle krajów,
Jak wszystkie niemcy, trudno dojrzeć końca
Powodzeń twoich, chyba że w koronie....
Lecz bądź serdecznym, grafa przyjm za syna
I córkę, Wandę, oddaj mu za żonę.

Krok

Życzliwość wasza, jakby rosa z nieba
Na suchą trawę, tak dziś na mnie spada.
Kneziówny ręki wzbraniać wam nie myślę,
Szalony byłbym, wszakże pragnę szczęścia.....
Lecz tylko jedno na zawadzie stanie.....

Lech

Dostojny kneziu! Radzę ci zaniechać
Wszelakich przeszkód — dla naszego rodu
Niemałe szczęście mieć takiego szwagra.
Zawczasu trudno wszystkie przejrzeć skutki
Sojuszu z grafem. Wspomnę korzyść jedną,
Że kraj nasz ciemny, pusty i ubogi
Urośnie w godność, zbliży się do świata,
Na równi stanie z największemi ludy.

Krok

Korzyści zbierzem wielkie..... rzekłeś prawdę,
Lecz teraz jeszcze ciemni i ubodzy
Będziemy pilnie trzymać się zwyczaju
Uczciwych przodków. A zabrania zwyczaj
Wydawać za mąż córki swoje z musu.
Więc chociaż rádbym grafa mieć za zięcia,
Lecz niechże wprzódy zyska serce Wandy,
Z rodzicem później.....

(Wstaje)

Teraz pokłon niski —
Szczęśliwy jestem, że przyjaźni w grafie
Znalazłem więcej, niżli było w przodkach.

(Wychodzą: Krok z synami, wojewodowie i kmiecie, prócz Sławoja i Kbygonia)

Scena 5

(Na przedzie) Otto i Herman (w głębi) Wanda z orszakiem dziewic i kilku parobków; (nieco dalej) Sławoj ze Zbygoniem.

(Ściemnia się. Parobcy rozpalają ogniska)

Otto (Do Hermana)
Cierpliwy byłem do samego końca,
Jak sto szatanów.

Herman
Sam ci przyznać muszę.

Otto
Ten lis chrobacki szydzi z nas wyraźnie.

Herman
Nie jestem pewien, może nieco prawdy....

Otto
Więc teraz miałbym czynić me starania
O serce Wandy, by po trudach wielu
Odmowę zyskać?

Herman
Jeśli ci odmówi,
Potrzeba schwytać i pospiesznie uwieźć,
A zwłaszcza w mroku – łatwiej ujść pogoni.

Należy przeto knechtów oddział ukryć
W pobliskich gęstwach, by na znak się zbiegli.....

Otto

Już mrok wieczorny coraz gęściej spływa.
Postrzegam wszakże liczne grono dziewic
Na skręcie drogi. Zdaje mi się nawet,
Że jest Kneziówna.

(Stawiąc oczyma Zbygoniowi znaki i wychodzi na lewo. Zbygoń postępuje zwolna ku przodowi sceny.)

Herman

Wartoby zapytać.....
Lecz patrz! Nadąża ten sprzedajny ciura
Zbygoniem zwany. Zaraz go przywołam.
(Zbygoń zbliża się)
Czy jest tu Wanda?

Zbygoń

Jest.

Herman

Widziałeś?

Zbygoń

Widział.

Otto

Czy długo jeszcze w miejscu tem zabawi?

Zbygoń

Wszak dziś wyprawiać będą wieczornicę.....

Otto

Czy tu w pobliżu zbrojnych ludzi niema?

Zbygoń

A zkądby byli?

Herman

Cości, bracie.... patrzą
Wykręty z oczu.

Zbygoń

Ani żywej duszy....
Zebrawszy knechtów, można łatwo porwać
Kneziównę samą.

Herman (dobywając noża)

Ciszej, mądry ptaku!
Za wieść – nagroda szczodra cię nie minie,
Tymczasem ruszaj, będziesz naszym jeńcem!

(Otto, Herman i Zbygoń wychodzą)

Scena 6

Wanda, dziewczęta, kilku parobków i piastunka.

(Dziewczęta przy ognisku kołem tańczą, przyśpiewując. Wanda wychodzi na przód sceny i siada na ławie)

Chór dziewcząt (Unisono)

Dziedziljo — radośnie,
    Jak wczesne kwiecie,
Rozkwita o wiośnie
    Twa cześć na świecie.
W twe święto, Dziedziljo,
    Według zwyczaju
Pląsamy — tyś lilją,
    Kwitnącą w raju,
Dziedziljo — białości
    Śnieżnej masz lica,
Twych wdzięków zazdrości
    Każda dziewica.

Wanda (Na stronie)

Słyszałam jasno rodzicielskie słowa:
„Pozyskaj, grafie, mojej córki serce",
A na wychodnem szepnął: „Zostań, Wando!"
I nic prócz słów tych..... jakże mam postąpić?

Lecz nie, obawy próżne – niepodobna
Wymarzyć we śnie, abym szła za niemca,
Niedarmom ciebie w mym ogródku siała,
Nadobna ruto, lube moje ziele,
Niedarmo dzieckiem w Wiśle mię kąpano.....
Wszak rodzic jasno nie wyraził woli,
Więc ja odmówię.... rzeknę z uprzejmością,
Nie drażniąc wroga „zamąż ja nie wyjdę"
„Dlaczego?" spyta – „serce mam związane"
I nic już więcej.... Dziwnie jednak ciężny
Na sercu smutek, jakby coś groźnego
Czekało w życiu.....

Piastunka

Siedzisz w zadumaniu?
Toż dziś Dziewanny obchodzimy święto –
Ochocza młodzież wodzi korowody.

(Od czasu do czasu parobek przeskakuje przez ogień, przyczem rozlegają się głuche śmiechy i oklaski)

Wanda

Mam smutek w duszy, nie chcę iść za niemca.

Piastunka

Coś rzekła, Wando?

Wanda

Raczej wolę zginąć,
Niż zostać żoną własnej ziemi wroga.

Piastunka

Za tego grafa?

Wanda

Temci dla nas gorzej,
Bo wróg ojczyzny, kiedy jest potężny,
Tem więcej szkodzi.

Piastunka

Biednaż moja głowa!
Czyż na tom ciebie, gołąbeczko moja,
Karmiła mlekiem, nocy nie sypiała?
Ukryję ciebie przez ten czas w chatupie,
Powstawaj, chodźmy!

Wanda

Muszę tu pozostać,
Lecz nie miej trwogi, ja mu ręcz odmówię.

Piastunka

Posłuchaj starej, moja Wando luba,
Uchodźmy spiesznie, póki niema wroga,
Uchodźmy!

Wanda

Ciszej! Słychać szum — już idzie.

(Piastunka siada, trzymając kądziel)

Scena 7

Ciż (ukazuje się z prawej strony za krzakiem) Otto i paru rycerzy. (później) Stawisz, rycerze i kmiecie.

Otto (do kryjących się rycerzy)

Ostrożnie siedzieć, czekać mego znaku!

(Występuje)

Niebiosom dzięki, witam ciebie samą,
Kneziówno jasna! Chciałem już oddawna
Oglądać zblizka twoje krasne lica.

(Siada obok)

Dlaczego Wanda tak dziś zasmucona?

Wanda

Na zdrowiu słaba.....

Otto

Trudno podać wiarę –
Obliczu twemu pozazdrości barwy
Różane kwiecie, twej kibici smukłej
Giętkością dzika nie wyrówna łania,
A patrząc w oczy, gotówbym zapomnieć
O całym świecie, nawet o niebiesiech –
Toż skarb nad skarby – oddałbym zań chętnie
Największe zamki, dwornie i zaprzęgi,
Królestwa całe – drugiej takiej dziewki
Nie znajdę w życiu, czemu się odwracasz?

Czy tak nieluby jestem?

Wanda

Chciej wybaczyć

Oziębłość moją, wszakże....

Otto

Wyrzecz sprosta,
Bym wiedział, przezco możnaby cię zyskać? –
Upraszać twego przebaczenia będę
Za winy przodków. Jeśliby kto zbytnio
Nagadał na mnie, żem napaści wszczynał,
Żem we krwi brodził – nie wierz z tym oszczercom,
Przysięgam stać się najwierniejszym druhem,
Lecz spojrzyj na mnie.

Wanda

Za mąż ja nie wyjdę.

Otto

Posłuchaj – nie wiesz, jaki los cię czeka
Na zamku grafa – rozkazywać będziesz
W orszaku paziów strojna, jak królowa.
Codziennie chodzić będziesz w złotogłowiu,
Bisiorem przetkasz wstęgi swe z bławatu,
Kamieniem drogim olśnisz oczy wszystkim,
Że patrzeć w ciebie będą, jak w bożyszcze,
Lecz bądź przychylną!

Wanda

Serca tem nie zjednasz,
A cześć w mym rodzie szatą nie ozdobna,

Lecz dobrą chwałą wyższa od twych zamków,
Uwłaczasz próżno – żoną twą nie będę.

Otto

O nie, płochemi przestań razić słowy!
Nie zmienisz woli grafa Rytygiera,
Twój los przeznaczon – musisz być mą żoną,
Chociażbym spotkał przeciwników tłuszczę!....
Lecz dziś w pokorze błagam cię – powściągnij
Odrazę zbytnią, przyjm po dobrej woli –
Dla ciebiem stworzon, czuję to – w twych źrenic
Błękitnej głębi cały świat mój widzę –
Kneziówno, zlitoj się – ledwom postrzegł ciebie,
Urzekłaś serce – miłuj mię wzajemnie!

(Chce ująć za rękę. Wanda wzbrania się)

Wanda

Pójdź precz!

Piastunka (dotykając kądzielą)

A za się, napastniku jakiś,
Toć to kneziówna!

Otto

Hola, ująć tę dziewkę!

(Z prawej strony wbiegają rycerze, sprzeciwka Sławój i tłum kmieciów. Bitwa.)

Sławój

Do dzieła, kmiecie, bijcie wroga śmiało!

(Naciera na Ottona)
Zaczekaj, grafie, pierwej łeb roztrzaskam!
(Otto cofa się. Rycerze go osłaniają)

<u>Otto</u>

Raniony jestem, podle nas zdradzono,
Lecz poprzysięgam, że tu prędko wrócę,
Odemszczę zato ogniem i żelazem!
(Niemcy uchodzą na prawo)

<u>Stawój</u>

Zaprzestać bitwy, ścigać kmeż zabronił!
(Zasłona spada)

BIBLIOTEKA W.B.

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

DIGITAL – CENTER

ul. Krzemowa 1
62-002 Suchy Las
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.
Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.